

„Mali Odkrywcy” – nowe przedszkole dla ciekawych świata maluchów Świat w rękach dziecka

Codzienna nauka języka angielskiego, aktywność matematyczna, językowa, plastyczna – techniczna, społeczna i przyrodnicza, zabawy na świeżym powietrzu, to tylko niektóre walory nowego wrocławskiego przedszkola „Mali Odkrywcy” Akademia Twórczego Rozwoju.

Nowo otwarta placówka, czynna codziennie w godzinach 7.00 - 18.00, umożliwi dzieciom swobodny rozwój w oparciu o program Ministerstwa Edukacji Narodowej, pod czujnym okiem wykwalifikowanych opiekunów. Dzięki stałej współpracy z rodzicami i ich zaangażowaniu

w życie przedszkola możliwe jest stworzenie optymalnej atmosfery dla rozwoju dzieci.

Od września 2012 roku dzieci w wieku przedszkolnym i dwulatki z Wrocławia i okolic będą mogły skorzystać z oferty niezwykłego Przedszkola „Mali Odkrywcy” Akademia Twórczego Rozwoju, które zapewni poszerzenie wiedzy poprzez zabawę, jak również rozwój indywidualnych pasji i zainteresowań dziecka. Placówka opiera swoją działalność na nowoczesnych metodach nauczania: kształcącej zabawie, metodzie projektów i metodach aktywizujących oraz sojuszu metod Marii Montessori, Ireny Majchrzak, Lwa Wygotskiego, Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej oraz Weroniki Sherborne. Nauczyciele podczas zajęć edukacyjnych realizują program nauczania zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i wykorzystują metodę nauki poprzez kreatywną zabawę oraz aktywność dzieci w zdobywaniu wiedzy opartej na doświadczeniu oraz obserwacji. Ciekawe projekty dostosowane do wieku i możliwości poznawczych dzieci, a także praca zespołowa, pozwalają na samodzielne poszukiwanie rozwiązań oraz doskonalenie umiejętności. Poznawaniu świata i odkrywaniu własnych zainteresowań sprzyja bogata oferta zajęć edukacyjnych – matematycznych, językowych, plastyczno-technicznych, społecznych, przyrodniczych czy zdrowotnych oraz ▶



Jacek Łaskawiec Równo grali

W dniu 11 sierpnia na terenie Rybaczówki odbył się darmowy koncert grupy folkowej „Krzywa Grzywa”. Repertuar zespołu to pieśni taneczne z różnych stron świata. Można było usłyszeć marokańskie pieśni ludowe, tańce bułgarskie, żydowskie, ukraińskie czy polskie pieśni ludowe. Pogoda dopisała w umiarkowany sposób, mimo to udało się zgromadzić dość liczną publiczność pawłowicką. Rada Osiedla przygotowała darmowy poczęstunek oraz ognisko, przy którym podczas pieczenia kiełbasek można było się oddać kulturalnym rozmowom. „Krzywa Grzywa” tak się w pewnym momencie „rozkręciła”, iż jej muzycy zaczęli tańczyć razem z pawłowiczankami, tworząc jedną wielką muzyczną i radosną rodzinę. Ci, co zostali w domu, gapiąc się na szklany obraz, niech żałują. Ale cóż, dla niektórych rzeczy, które są darmowe i wspólne, nie zasługują na uwagę, nawet wtedy, gdy jedyną alternatywą jest kolejny weekend na kanapie.

Jerzy Szachnowski Plac zabaw

Osiedle Pawłowice obecnie nie posiada żadnej bazy kulturalno-rozrywkowej np. świetlica, klub itp. Brak takich miejsc jest bolączką dla mieszkańców, szczególnie najmłodszych. Na wniosek Rady Osiedla Pawłowice w drugiej połowie sierpnia zostały zamontowane dodatkowe elementy placu zabaw. Miejsce to tak oczekiwane przez dzieci będzie też terenem, na którym będą mogli spotykać się rodzice maluchów, wymienić

Zapraszamy do zamieszczania ogłoszeń na stronach miesięcznika „Pawłowice”

Informacje/zamówienia: tel. 71/3279644
e-mail: pawlowice@artserwis.pl

Jerzy Szachnowski Dożynki gminne

W niedzielę 26 sierpnia 2012 odbyły się w Kątnej dożynki gminy Długoleka. Podczas uroczystości został przeprowadzony konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy.



Drugi od prawej strony z biało-czerwonymi wstążkami pod krzyżem – to wieniec z Pruszwic

Trzecie, medalowe miejsce zajął ten przygotowany przez mieszkańców Pruszwic, miejscowości położonej na terenie parafii Pawłowice. Gratulujemy tak wysokiego miejsca.

sposobami i uwagami związanymi z wychowaniem swoich pociech. Plac zabaw powinien być miejscem bezpiecznym dla naszych dzieci, dlatego kieruję prośbę o nieprzyprawianie tam psów (ostatnio, jak zauważyłem był tam pies rasy amstaff) oraz jazdę rowerami. Jednym z punktów regulaminu placu zabaw jest zakaz palenia papierosów w jego obrębie. Apelujemy również do młodzieży, aby nie niszczyła konstrukcji placu zabaw i pamiętała, że za kilka czy kilkanaście lat będzie tam właśnie przychodziła ze swymi dziećmi. Zapraszamy wszystkie dzieci i ich rodziców do korzystania z placu zabaw.



fol. Jerzy Szachnowski

wiele innych, ponadprogramowych aktywności. W każdy piątek prowadzone są zajęcia o ciekawych tytułach: Tajemnice Kontynentów, Tajemnicze Odkrycia, Smaki Świata, Kolory Świata, Bajki Świata. Zajęcia odbywają się w specjalnie przygotowanych Pracowniach Specjalistycznych: Ekologicznej, Twórczej, Językowej, Badaawczej, Tanecznej, Ruchu i Równowagi i Informatycznej. Dla pełnego rozwoju kreatywności i twórczości naszych pociech stworzono również: Salę – Świat Zabaw, Pokoik dla Maluszków i Dziecięcą Bibliotekę.

Możliwość korzystania z dziecięcej biblioteki sprawia, że książka zajmuje bardzo ważne miejsce w codziennych zajęciach i zabawach przedszkolaków. W każdej grupie wiekowej codziennie czyta się dzieciom utwory literackie, zarówno te wybrane przez dzieci z pięknej biblioteki zorganizowanej na antresoli, jak i te przyniesione z domu. Przedszkolaki posiadają własne pieczątki z imieniem i logo przedszkola, dlatego tym chętniej wymieniają się swoimi zasobami książkowymi z kolegami. Panuje tu spokojna, twórcza atmosfera, dzieci przebywają w małych zespołach i wiedzą, jak należy zachować się w czytelnicy.

Sala – Świat Zabaw i Pokoik dla Maluszków został wyposażony w ekologiczne zabawki wyko-

nane z drewna, zatem mogą się nimi bawić nawet alergicy. Przedszkole daje możliwość edukacji przedszkolnej razem z rówieśnikami dzieciom przewlekle chorym (w tym roku astmatykom) zgodnie z opracowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej Programem „One są wśród nas”.

Niezwykle ważną kwestią jest wyżywienie małych dzieci, dlatego przedszkole „Mali Odkrywcy” Akademia Twórczego Rozwoju korzysta z usług firmy zewnętrznej, która specjalizuje się w przygotowywaniu zdrowych, zbilansowanych i ekologicznych posiłków, skomponowanych specjalnie dla najmłodszych. Firma cateringowa bierze udział w ogólnopolskim programie Zdrowy Przedszkolak, mającym na celu szerzenie idei zdrowego żywienia.

„Mali Odkrywcy” Akademia Twórczego Rozwoju działa w godzinach od 7.00 do 18.00 i posiada Elektroniczną Tablicę Ogłoszeń (wszelkie informacje organizacyjne, informacyjne i edukacyjne są przesyłane na podany przez rodzica adres e-mail), co jest znacznym ułatwieniem dla pracujących rodziców. Zajęcia edukacyjne są podzielone na trzy bloki programowe – edukacyjny, warsztatowy oraz rekreacyjny, które umożliwiają wszechstronny rozwój zarówno w sferze

edukacyjnej, jak i społecznej – poprzez zabawę z rówieśnikami czy wspólne warsztaty tematyczne rozwijające zainteresowania. Podział na niewielkie, kilkuosobowe grupy zwiększa potencjał edukacyjny dzieci i ułatwia indywidualne podejście nauczyciela. Istnieje również możliwość uczestniczenia w Sobotnim Przedszkolu – dla dzieci przygotowano zabawy ruchowe, artystyczne kształtujące intelekt. Dodatkowo, w ramach Strefy Rodzica, „Mali Odkrywcy” Akademia Twórczego Rozwoju będzie organizować zajęcia dla rodziców z zakresu psychologii, socjologii wychowania, teatru, literatury, zdrowego żywienia, rekreacji. Od jesieni na terenie przedszkola będzie działał Mini Sklepik z książkami polecanymi przez pedagogów, twórczymi zabawkami i zdrowymi przekąskami.

Stała współpraca rodziców i zespołu pedagogicznego przy kształtowaniu zainteresowań i zdobywaniu wiedzy przez dziecko czyni Małych Odkrywców Akademię Twórczego Rozwoju idealnym miejscem rozwoju dla każdego dziecka.

**„Mali Odkrywcy”
Akademia Twórczego Rozwoju**
ul. Azaliowa 20, 51-252 Wrocław
www.maliodkrywcy.com.pl

Krzysztof Bauer Wrzesień 1939

*(A na ziemi tego roku
było tyle wrzosu na bukiety.)
[...] będziemy grzać się w ciepłe dni
na rajskich wrzosowiskach.*

K.I. Gałczyński,
„Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”

Zaczynam cytatem z jednego z najbardziej znanych (i najpiękniejszych) wierszy ZIELENEGO KONSTANTEGO. Bo miesiąc wrzesień, którego nazwa pochodzi od kwitnienia w nim wrzosów, kojarzy nam się z wybuchem II wojny światowej, atakiem pancernika Schleswig-Holstein 1 września na Westerplatte, czyli napaścią na Polskę przez hitlerowskie Niemcy.

A 17 września z przekroczeniem wschodnich granic Rzeczypospolitej przez Rosję Sowiecką (bez wypowiedzania wojny). I zrealizowaniem wcześniej podpisanego paktu Ribbentrop-Mołotowa o IV rozbiórce Polski i wymazaniu jej ponownie z mapy Europy.

Armia polska była prawie dwa razy mniejsza niż hitlerowska. Miała także dużo mniej czołgów i samolotów, mimo to broniła się zaciekle. Czekala na pomoc Francji i Wielkiej Brytanii. Państwa te były związane z Polską sojuszem militarnym, dlatego wypowiedziały co prawda Niemcom wojnę, ale nie podjęły żadnych działań zbrojnych. Polacy musieli walczyć samotnie. W bitwie pod Krojantami 1 września polscy ułani przeprowadzili pierwszą w tej wojnie szarżę kawaleryjską na piechotę niemiecką, która uciekła z pola bitwy w popłochu. Te błyskawiczne i niespodziewane ataki ułanów

polских na Niemców zrobiły wielkie wrażenie na wrogu. Nie jest natomiast prawdą, że ułani polscy szarżowali na swoich pięknych i wyszkolonych koniach na czołgi niemieckie. To wymysł propagandy niemieckiej, chętnie podjęty przez propagandę komunistyczną, która chciała ośmieszyć władze ówczesnej Polski (no i oczywiście dowództwo wojskowe), oskarżyć je o nieudolność i nieprzygotowanie do wojny. Skorzystał z tego propagandowego mitu zarówno pisarz Wojciech Żukrowski, jak i reżyser Andrzej Wajda, który nakręcił film według opowiadania „Lotna” (to imię pięknej klaczy, która przynosiła pecha jej właścicielom – oficerom, którzy ginęli na jej grzbiecie w potyczkach). W ten sposób próbowali uwiecznić ów nieprawdziwy mit o szarżach konnych z szabłą w ręku polskich ułanów na czołgi niemieckie. To wówczas rozgorzała dyskusja o niepotrzebnych i straceńczych walkach Polaków między innymi pod Somosierrą (czasy napoleońskie) czy na frontach II wojny światowej. Nie mówiąc już o powstaniu kościuszkowskim, konfederacji barskiej, powstaniu listopadowym, styczniowym i warszawskim z 1944 roku. Dziś próbuje się te niepodległościowe działania Polaków znów ośmieszać, w czym celują dawni działacze PZPR (dziś ich popłuczyny to Sojusz Lewicy Demokratycznej z Leszkiem Millerem na czele), a więc lewacy (niekoniecznie lewicowcy, bo jest między nimi duża różnica ideowa i polityczna). Próba zawłaszczenia tradycji powstańczej, tak mocno eksponowanej przez braci Kaczyńskich (prezydenta RP i premiera), kończy się zwykle niepowodzeniem, jak to było 1 sierpnia bieżącego roku, kiedy wybuchana została i ośmieszona pani prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz (obrończyni pomnika wdzięczności Armii Czerwonej, od dwu ka-



Bundesarchiv, DVM 10 Bild-23-63-47
Foto: Klein, A. | 1926/1935 ca.

Schleswig-Holstein – niemiecki pancernik (według oryginalnej klasyfikacji Linienschiff – okręt liniowy[1]) z okresu obu wojen światowych.

dencji rządząca w koalicji z SLD stolicą Polski, nieudolnie i bez sukcesów), prezydent RP (rusofilsko nastawiony, powiązany z rozwiązaniem WSI, przyjaźniący się z Januszem Palikotem) i premier (nieudolny, „podwieszający się” pod kanclerz Merkel i robiący, co ona sobie życzy, proputinowski, odpowiadający za oddanie sprawy katastrofy smoleńskiej w ręce rosyjskie, „zamiatający pod dywan” afery korupcyjne), kiedy składali wieńce pod pomnikiem Gloria Victis na Powązkach. To przeciw nim i ich antynarodowej polityce skierowane były okrzyki i gwizdy, a nie przeciw bohaterom powstania warszawskiego, jak ordynarnie naświetlały to programy telewizyjne i ich goście, czyli ludzie znani z kłamstw i przekrętów politycznych. Myślę, że ta dłuższa dygresja o obchodach 68 rocznicy wybuchu powstania warszawskiego wiąże się z rocznicami wrześniowymi, dlatego o tym piszę i oceniam to, co czyni się (dla PR-u) i próbuje na swój sposób zawłaszczając, aby „wyrwać” dziedzictwo pamięci prawicy walczącej od początku o prawdę historyczną.

Wracamy jednak do smutnych i tragicznych rocznic wrześniowych. I miejsc związanych z wydarzeniami czasu wojny. Bo młodzi nie zawsze znają ani symboliczne bitwy i miejscowości z nimi związane, ani bohaterów tamtych czasów. To wynik ograniczenia nauki historii Polski (głównie tej najnowszej) w gimnazjach i liceach polskich.

Westerplatte to miejsce symboliczne. Polska składnica broni w Wolnym Mieście Gdańsku. Załoga złożona z 200 żołnierzy pod dowództwem majora Henryka Sucharskiego i kapitana Franciszka Dąbrowskiego walczyła 7 dni, choć zgodnie z rozkazem dowództwa miała wytrwać tylko 12 godzin. Niedawno, bo w sierpniu zmarł ostatni żołnierz broniący Westerplatte. To Józef Skowron mający 95 lat.

Innym bohaterem Września 1939 roku jest kapitan Władysław RAGINIS, dowódca obrony Wizny nad Biebrzą i Narwią. Z 700 żołnierzami w 8 schronach bojowych przez dwa dni bronił się przed pancernymi wojskami niemieckimi. Miały one miażdżącą ponad 40-krotną przewagę nad Polakami. Kapitan Raginis złożył przysięgę, że żywy nie opuści bronionej przez siebie placówki. Gdy sytuacja polskich żołnierzy stała się bez wyjścia, ciężko ranny dowódca rozkazał załodze schronu wyjść na zewnątrz, a sam honorowo odebrał sobie życie, wysadzając schron granatem. W tym miejscu bohaterskiej obrony żołnierzy spod Wizny pozostały resztki betonowych ścian wysadzonego schronu. Tam też znajduje się grób kapitana Raginisa. Często nazywa się Wiznę „polskimi Termopilami” (to w starożytności obrona wozu termopileckiego przez Leonidasa i 300 Spartan przed nawałą Persów, w której zginęli wszyscy obrońcy).

Pierwszym odznaczonym Orderem Virtuti Militari w II wojnie światowej żołnierzem został kapral Leonard Żłób. W bitwie pod Mokrasem zniszczył 14 czołgów. Podobnym wyczynem popisał się porucznik Łukasz Ciepłiński, który w bitwie pod Witkowicami zniszczył 6 czołgów.

Niezwykłą odwagą wykazał się także podpułkownik pilot Leopold Pamuła. W nierównej walce z trzema niemieckimi myśliwcami zestrzelił dwa z nich, a trzeci – z powodu braku amunicji – staranował swoim samolotem (było to pierwsze staranowanie podczas II wojny!). W ostatniej chwili wyskoczył ze spadochronem i uratował się.

Trzeba przypomnieć też historię polskiego okrętu podwodnego ORP „Orzeł” i jego dowódcy kapitana Jana Grudzińskiego oraz jego załogi. Zasłynęli oni jednym z najbardziej niebezpiecznych i niewiarygodnych wyczynów podczas wojny na morzu. „Orzeł”, zaatakowany przez Niemców u wybrzeży Gdyni, schronił się w Estonii, która ogłosiła swoją neutralność. Mimo to Estończycy (wbrew prawu), internowali i rozbroili polski okręt. Wówczas kapitan Grudziński zdecydował się na ucieczkę. Pod ostrzałem i w ciemnościach wyprowadził „Orła” z nieprzyjaznego portu i po miesiącu, bez map, pełnego uzbrojenia, przyrządów do nawigacji i zapasów żywności, dopłynął do Anglii. Przepłynięcie przez płytką i wąską cieśninę Sund (obserwowaną przez Niemców) graniczyło prawie z cudem.

Największą bitwą kampanii wrześniowej była bitwa nad Bzurą, w której dowodził generał Tadeusz Kutrzeba. Niestety, była to bitwa przegrana.



Major Józef Skowron
- żołnierz broniący Westerplatte (fot. gdansk.pl)

Jeszcze toczyły się ciężkie i krwawe potyczki z Niemcami, oblężona była i bombardowana Warszawa, kiedy niespodziewanie 17 września Polska została zaatakowana od wschodu przez Związek Sowiecki (zgodnie z tajnym układem z Niemcami). Był to cios w plecy, który przesądził o losach wojny. Hitler i Stalin wytyczyli granicę czwartego rozbioru Polski, która w ten sposób znalazła się pod okupacją, czyli rządami hitlerowskich Niemiec i komunistycznych Sowieców. Głównym ich celem było zniszczenie narodu polskiego i zamianę Polaków w posłusznych im niewolników.

Polacy, zaskoczeni napaścią Związku Sowieckiego, zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza, marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, mieli unikać walki z tym najeźdźcą. Mimo to doszło do kilku bitew. Przez dwa dni broniło się Grodno (zdobyte przez Armię Czerwoną, zostało „ukarane” masakrą obrońców miasta, w tym harcerzy). Polacy zniszczyli 20 sowieckich czołgów i samochodów pancernych. W odwecie za tak duże straty, sowiecki patrol rozstrzelał pod Sopoćkiniami (dziś Białoruś) polskiego dowódcę, generała Józefa Olszynie-Wilczyńskiego.

Największe zwycięstwo nad oddziałami Armii Czerwonej polscy żołnierze odnieśli pod Kodziowcami nad Czarną Hańczą. W bitwie tej wslawił się pułk ułanów złożony z rezerwistów. Dowódcą jednego ze szwadronów był rotmistrz (czyli kapitan) Narcyz Łopianowski, który wcześniej brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Rotmistrz ze swoimi ułanami bił się na ulicach Grodna. Pod Kodziowcami w zaciętej bitwie polscy ułani pod dowództwem Łopianowskiego zniszczyli 17 czołgów sowieckich.

Pisząc o wrześniu 1939 roku, nie można nie wspomnieć o podpułkowniku Jerzym Dąbrowskim (pseudonim Łupaszką), legendarnym partyzancie, który jest symbolem bezkompromisowej, prowadzonej do końca walki z sowieckim najeźdźcą. Po przegranej we wrześniu, utworzył ze swoich żołnierzy oddział partyzancki i walczył z Sowietami w Puszczy Augustowskiej. Potem przedostał się na Litwę, gdzie został uwięziony i zamordowany przez Sowietów.

Także postać majora Henryka Dobrzańskiego, pseudonim Hubał, należy do panteonu najsłynniejszych bohaterów narodowych. Był zastępcą podpułkownika Jerzego Dąbrowskiego – Łupaszką – i razem z nim walczył przeciwko Sowietom. Po klęsce armii polskiej we wrześniu powiedział, że nie zdejmie munduru i nie złoży broni. Podobnie jak Łupaszką, stanął na czele własnego oddziału partyzanckiego i nękał oddziały niemieckie (głównie na Kielecczyźnie). Stał się legendą i postrachem Niemców, którzy musieli zgromadzić duże siły, żeby w końcu pokonać majora Hubała. Zginął on w walce pod wsią Anielin.

Podobnie jak Niemcy, Sowieci przystąpili do bezwzględnego niszczenia polskości. Zamknęli polskie szkoły, biblioteki, muzea. Burzyli pomniki i kościoły. Wprowadzili język rosyjski, zmienili polskie nazwy miast i ulic. I tak pozostało do dzisiaj, bo zajęte przez nich Kresy nie wróciły już do Polski. Zaczęła się hekatomba ludności polskiej i wywózki na Sybir i do Kazachstanu, mordy i rozstrzeliwania, więzienia i przesiedlanie, w końcu przesiedlanie (czyli czystki etniczne) już po zakończeniu II wojny światowej na tzw. Ziemię Odzyskaną. Wrzesień 1939 roku otworzył nową, tragiczną kartę historii Polski w drugiej połowie XX wieku. Dlatego pamięć o 1 i 17 września 1939 roku powinna towarzyszyć nie tylko starszym, ale i młodym Polakom, a także następnym pokoleniom.

Czy symbole religijne są równe wobec prawa

Ostatnie miesiące przyniosły nam doniesienia mediów o poniżającym traktowaniu katolików, słynie z tego „Gazeta Wyborcza”, której redaktorzy w sposób tendencyjny przedstawiają obraz katolika.



Według Kościoła Katolickiego krzyż ten, zawierający medalik ze Św. Benedyktem, chroni przed złymi mocami.

Poprawność polityczna, w której nurt nie sposób wejść przez osoby wierzące, to sytuacja nie do zaakceptowania przez wspomnianych redaktorów. Nie będę przedstawiał pojęcia poprawność polityczna, ale jednym z jego elementów jest przyzwolenie na związki jednopłciowe, czego konsekwencją w przyszłości mogą być adopcje dzieci (wszak w myśl przysłowia dla prawdziwego mężczyzny najważniejsze jest wybudowanie domu, zostawienie potomka i posadzenie drzewa). Usunięcie krzyży z prze-

strzeni publicznej, czego domagają się poprawni politycznie autorzy tekstów, to już doprawdy obłęd. Pytam się, czy z komentarzy, z kościołów, z przydrożnych kapliczek należy te symbole chrześcijaństwa usuwać? Największą niekonsekwencją wykazują się ateści, czyli niewierzący w istnienie Boga, a z którym w sposób bezpardonowy i agresywny walczą. Pytam, jak można walczyć z kimś, kto nie istnieje w ich mniemaniu? Doprawdy absurd! Poniżej przedstawiam, w jaki sposób są ukazane przypadki profanacji symboli świętych.

Jak zwykle miejsce siedzenia, w tym wypadku w redakcji „opiniotwórczej” GW ma wpływ na opinie o wydarzeniu. W „Gazecie Wyborczej” z 13 września 2011 r. możemy przeczytać bulwersujący i dwuznaczny artykuł „Następny atak neofaszystów na Podlasiu”. W artykule tym red. Wojciech Więcko (Białystok) z ogromnym zapalem, oburzeniem i trwogą oto oznajmia, że neofaszyści zniszczyli klomb na skwerze w Białymstoku. Gdyby klomb miał kształt krzyża lub innego symbolu religii katolickiej zapewne pominąłby to milczeniem, ale na skwerze w Białymstoku klomb miał kształt gwiazdy Dawida. To kolejna w regionie profanacja miejsca kultu – pisze redaktor „Gazety Wyborczej”. W ściganie „neofaszystów” zaangażowane są policja, prokuratura, ABW i sam prokurator generalny Seremeta. W zeszłym tygodniu złapano czterech nastolatków (14, 13 lat) podejrzanych o malowanie faszystowskich haseł w Krynicy, jak informuje „Gazeta Wyborcza” w tekście red. Więcko. Być może przykład profanacji symboli religijnych dał sam Adam Darski z koleżanką z Gdańska, Nieznalską. Bezkarność profanowania symboli religijnych i przyzwolenie na nie dał wyrok uniewinniający Nieznalską i Nergala, wydany przez sędziego Więckowskiego. W orzeczeniu swym za swawole Nergala na scenie orzekł, że to tylko „taka swoista” forma sztuki. Czy sąd ustami sędziego Więckowskiego orzekłby podobny wyrok, gdyby Nergal na koncercie, a Nieznalska w swoich pracach zbezczeszcili gwiazdę Dawida czy

Koran? Wyroki sądów w kraju zdominowanym przez poprawnie politycznie osoby o liberalnych poglądach, a reprezentujące wymiar sprawiedliwości, nie powinny dziwić. Czy można porównać kary nakładane na kibiców krytykujących obecną władzę (transparenty na stadionach), czy też użytkowników Internetu (strona www. antykomor.pl) z powyższymi przypadkami, osądzmy sami. Być może ci kibice i użytkownicy Internetu w ten sposób uprawiają „swoistą formę sztuki”, wszak w każdym z nas jest jakaś część artysty. Mam ogromny szacunek do narodu żydowskiego i nie było moją intencją, aby tekst ten mógł urazić kogokolwiek (szczególnie Panią W. Ziembicką-Has, tropicielkę przejawów antysemickich – radną Rady Miejskiej Wrocławia), chciałem tylko ukazać wybiórcze i jednostronne widzenie dwóch podobnych wydarzeń (profanacja Biblii, profanacja klombu w kształcie gwiazdy Dawida).



Gwiazda Dawida (Magen David)

Nie bądźmy bezczynni wobec atakujących jakąkolwiek z religii, wszak ona jest dla każdego z nas ważna, święta i jest sensem życia. Nie pozwólmy, aby zło dominowało w przestrzeni publicznej! Protestujmy, piszmy o naszej nieakceptacji takiego stanu rzeczy! Tylko od nas zależy, czy kolejne pokolenia będą wiedziały, co to takiego Dekalog.

Przemek

Święta Teresa Benedykta od krzyża – patronka Europy

Mija właśnie 70 lat od męczeńskiej śmierci wrocławianki Edyty Stein, która zginęła w sierpniu 1942 roku w komórce gazowej w obozie koncentracyjnym w Auschwitz (wraz ze swoją siostrą Różą).

Edyta Stein urodziła się 12 października 1891 roku we Wrocławiu w żydowskiej rodzinie (jako ostatnia z jedenaściorga dzieci). Osierocona została, kiedy miała dwa lata. Wówczas umiera jej ojciec. Natomiast matka, Augusta z domu Courant, jest dzielną, bardzo religijną kobietą, która z wielkimi wyrzeczeniami wychowuje gromadkę dzieci. Uczy je prawości i odpowiedzialnego sumienia. Nie uchroni to jednak

Edyty od kryzysu wiary w wieku dojrzewania, kiedy doświadcza wewnętrznego zagubienia i niepokojów. Uważa się za ateistkę i tę, która poszukuje prawdy.

Edyta była obdarzona niezwykłą inteligencją, wierzyła w świetlane ideały, chłonęła kulturę i otwierała się na filozoficzne poszukiwania. Ale równocześnie przeżywa trudne momenty walki wewnętrznej i udręki, aż po uczucie rozpacz. Studiuje filozofie, osiagając w studiach znakomite wyniki, co powoduje zainteresowanie się nią przez znakomitego filozofa Edmunda Husserla. Po uzyskaniu przez Edytę Stein doktoratu, proponuje jej zostanie jego asystentką.

Wybucho jednak I wojna światowa, podczas której ginie filozof i zarazem jej przyjaciel Adolf Reinach. Wdowa po nim zwraca się do Edyty Stein z prośbą o uporządkowanie rękopisów męża. Budzi to w niej rozterki natury światopoglądowej (ciągle czuje się ateistką). Ale podejmuje się tego zadania. To właśnie w tym domu zmarłego filozofa spotyka się po raz pierwszy z Chrystusem, Jego miłością i Jego męką. Teraz zaczyna rozumieć, że życie jest darem. I jak sama stwierdza, wydaje się jej, że „rodzi się na nowo”. Robi plany na przyszłość i próbuje organizować swoje życie, ale w głębi żyje oczekiwaniem na jakieś wydarzenie, które

zburzy całkowicie jej dotychczasowe zamiary. Nazywa to „żywą wiarą”, a przełomem staje się lektura w 1921 roku „Księgi życia” – autobiografii duchowej św. Teresy z Ávili. Książka wciąga ją i pochłania bez reszty. Odkrywa w niej osobie Tego, którego na próżno szukała gdzie indziej. Czuje, że tylko On może zaspokoić jej pragnienie prawdy. Po skończonej lekturze wczesnym rankiem udaje się bez wahania do kościoła katolickiego, aby uczestniczyć we mszy. Po jej zakończeniu podchodzi do księdza i po długiej rozmowie postanawia zacząć przygotowania do chrztu, który przyjęła 1 stycznia 1922 roku. Wraz z sakramentem chrztu Edyta Stein otrzymuje także powołanie do całkowitego oddania się Bogu. Jej kierownikiem duchowym jest Raphael Walzer, opat z Beuron, który radzi jej jeszcze poczekać. Trwa to aż 12 lat, w czasie których Edyta czuje, że coraz bardziej staje się „obca dla świata”. Wreszcie, kiedy ma przeczuć tragedii, jaka grozi niemieckiemu narodowi, nie zwleka dłużej. Los „jej ludu” miał być jej własnym losem. W 1933 roku (to także rok przejścia władzy przez Hitlera), w lipcu, z całym przekonaniem składa prośbę o wstąpienie do Karmelu w Kolonii. Datę przyjęcia wyznaczono na 15 października, czyli dzień wspomnienia św. Teresy z Ávili. Edyta cierpi, czuje się samotna i wyobcowana, bo wywołała udrękę jej najdroższej i starej mamy oraz delikatnej siostry Róży. Mimo to w następnym roku Edyta otrzymuje habit i przybiera znaczące imię

– Teresa Benedykta od Krzyża. Złożywszy w 1938 roku profesję wieczystą, jest już całkowicie zdecydowana na poświęcenie swojego życia dla „zniewolonego ludu”.

Bardzo szybko, wraz z wybuchem II wojny światowej, zaczyna się nazistowskie szaleństwo i groźba zagłady Żydów. Dawna ateistyczna filozofka, zafascynowana teraz mistyką krzyża, przeżywa tę tajemnicę tak mocno, że dochodzi nawet do ofiarowania własnego ciała na anonimową śmierć w komorze gazowej KL Auschwitz II Birkenau. Jest to pełna realizacja jej zakonnego powołania. Żydówka i katoliczka sama stała się ofiarą całopalną pośród swoich braci żydowskich. Łączy w ten sposób ofiary Starego Testamentu z ofiarą paschalną Chrystusa. Napisała bowiem kiedyś, że „profesja zakonna jest absolutną ofiarą z całego człowieka i z całego życia na służbie Boga”.

Edyta Stein rozumie, że to oddanie się Bogu, w całkowitym zapomnieniu o sobie musi znaleźć konkretny wyraz w jej codzienności poprzez wyrzeczenie się wszelkiego posiadania i posiadania samego siebie, czyli własnej woli. Tylko sytuacja totalnego ubóstwa i rzeczywistego oderwania umożliwiła przeżywanie swej egzystencji jako ofiary. Tak, by naprawdę móc dzielić odkupieńcze cierpienia Chrystusa, dając swe życie za wszystkich, za całą ludzkość. Piśmi: „To nie czynność ludzka może nas zbawić, ale cierpienia Chrystusa. Mieć w nich udział – oto moje dążenie”.

Kiedy 2 sierpnia 1942 roku razem ze swoją siostrą Różą zostaje wyciągnięta z murów klasztoru w Echt (Holandia), mówi zwyczajnie: „Chodź, idziemy dla naszego narodu”. W czasie podróży w bydłowym wagonie i po przybyciu do obozu zagłady Auschwitz jej obecność jest (jak poświadczali niektórzy ocaleni) jak „dobroczynna rosa pociechy dla innych wywiezionych”. Już prawdopodobnie 9 sierpnia 1942 roku ginie uduszona w komorze gazowej.

Edyta Stein przyjęła śmierć i była to ofiara całopalna, złożona w „ogniu miłości”, połączona z odkupieńczą ofiarą Chrystusa. Dominikanin, ojciec Bromberg, zeznał, że „biła z niej wielka siła nadprzyrodzona”. Była to siła Chrystusa obecnego w męczennikach. Kobieta dzielna i pełna światła. Św. Teresa Benedykta od Krzyża jest gwiazdą, która jaśnieje nad Kościołem i nad udręczoną wędrowną ludźmi żydowskiego oraz wszystkich ludzi poszukujących prawdy, która objawia się w SCIENTIA CRUCIS, w wiedzy krzyża.

Edyta Stein została beatyfikowana w 1987 roku, a kanonizowana w 1998 roku przez Jana Pawła II. Ogłoszona została współpatronką Europy (obok św. Katarzyny ze Sienny i św. Brygidy Szwedzkiej). Dzień jej poświęcony to 9 sierpnia.

Opracowane w oparciu o publikację „Święci na każdy dzień”,

Wyd. Jedność, Kielce 2009, tom VI

W ZDROWYM CIELE JAPOŃSKI DUCH JAK NIETUZINKOWO ZACHĘCIĆ DZIECI DO SPORTU

Kogo wciąż inspiruje duch japońskich samurajów? 5 milionów miłośników kendo na całym świecie – w tym zespół pwn.pl. Nie ma lepszego sposobu na zachęcenie do zdrowego, sportowego stylu życia niż pokazanie go na własnym przykładzie. Pracownik pwn.pl, Adam Kitkowski – kendoka z 25 letnim doświadczeniem – opowiada o korzyściach, jakie niesie kendo dla ciała i duszy, a także o tym, jak wydawnictwo wspiera szkoły w promowaniu aktywności fizycznej i przeciwdziałaniu wadom postawy wśród uczniów.

1. Jak zaczęła się Pana przygoda ze sportem?

Wszystko zaczęło się 25 lat temu, kiedy pierwszy raz zobaczyłem japoński miecz. Zainspirował mnie duch samurajów z ich spokojnym dążeniem do perfekcji. Moją pasją stała się japońska sztuka walki kendo. Na początku trenowałem aikido, później rozwijałem się przez iaido (sztukę dobywania miecza).

Dla mnie kendo to jednak coś więcej niż tylko walka; to pasja, którą chcę się dzielić z innymi. Jestem Prezesem Poznańskiego Stowarzyszenia Kendo, Iaido i Jodo – Meishinkan, a także trenerem Kadry Narodowej Iaido w Polskim Związku Kendo. Co sprawiło, że tam zostałem? Kiedy robimy to, co lubimy, co sprawia nam przyjemność, staramy się rozwijać. Na jakimś etapie tej drogi sami stajemy się nauczycielami, a wtedy to od nas zależy, czy adepci dziedziny będą odpowiednio

kształtować swój charakter. Któregoś dnia oni też zaczną nauczać.

2. Jak udało się Panu uczynić swoją pasję – kendo – sposobem na życie?

Początki zawsze związane są z ogólnym pojęciem hobby. Później, im bardziej poznajemy daną sztukę, tym mocniej nas ona absorbuje. Z każdym następnym rokiem zdobywa się nowe umiejętności i wyższy poziom, aż w końcu zaczyna się uczyć innych. Wtedy jesteśmy odpowiedzialni za rozwój uczniów – zarówno fizyczny, jak i psychiczny. W ten sposób hobby stało się dla mnie nieodłączną częścią codziennego życia.

3. Jak w prosty sposób opisać kendo komuś, kto nigdy o nim nie słyszał?

Kendo, tak jak jego dwie pochodne konkurencje – iaido i jodo – należy do grupy szermierki japońskiej.

Kendo to sparing w bezpośredniej walce na bambusowe miecze, z zastosowaniem protektorów (swojego rodzaju zbroi), chroniących miejsca ataku. Iaido jest sztuką dobywania stalowego miecza (katana) i wykonywania ustalonych form z wyobrażonym przeciwnikiem (tzw. walka z cieniem). Natomiast w jodo broniącą się osoba używa kija celem obrony przed atakiem napastnika posługującego się mieczem.

4. Dla kogo przeznaczona jest ta sztuka walki? Czy niezbędne są w jej przypadku specjalne predyspozycje?

W przypadku kendo nie liczy się ani wiek, ani płeć. Kendo to forma aktywności na całe życie, z której się nie rezygnuje – większość nauczycieli przyjeżdżających z Japonii jako delegacja, to osoby w wieku 60 lat i więcej. Oznacza to, że sprawność fizyczną utrzymuje się nieprzerwanie przez całe życie. Kendo nie jest sportem wyczynowym, dlatego też nie trzeba posiadać specjalnych ku niemu predyspozycji, za to w trakcie jego treningów można się bardzo wiele nauczyć.

5. Czyli kendo oferuje coś więcej niż jedynie poprawę kondycji?

Kendo przede wszystkim zapewnia dzieciom i młodzieży metodę na walkę ze stresem i poprawia ich sprawność. Uczy takich postaw jak stanowczość czy wiara w siebie, jak również wyrabia umiejętność oceny sytuacji czy podejmowania szybkich decyzji. W czasie treningów utrwalone zostają pozytywne wartości – szacunek, uprzejmość, lojalność, zyczliwość, szczerść oraz honor. Celem kendo jest nie tylko doskonalenie fizycznej sprawności, ale także techniki własnego umysłu.

W przypadku kendo ważne są też maniere. Po zakończonym w polu walki pojedynku kendo-ka nie powinien być ani dumny z odniesionego zwycięstwa, ani zawiedziony poniesioną porażką. Postawa taka jest wyrazem szacunku dla przeciwnika oraz uczty walki z honorem. Przez zabawę i rywalizację sportową dzięki kendo dzieci uczą się zasad fair play.

6. Czy kendo jest popularne wśród dzieci?

Może jeszcze nie tak popularne, jak w Japonii, gdzie zostało oficjalnie wprowadzone do zajęć wychowania fizycznego – u nas zazwyczaj gra się raczej w piłkę nożną. Kiedy jednak dzieci spróbują już kendo, bardzo im się ono podoba. Mają one szansę przy jego okazji m.in. się wykrzyżać, ponieważ podczas treningów oraz samej walki używa się okrzyków (kiai), wskazujących na miejsca ataku. Dzieci lubią walczyć, bo jest to jedna z form rozładowania emocji w ramach wzajemnej rywalizacji. Sam trening dzieci niewiele różni się od treningu dorosłych – nauczane techniki są identyczne. Ćwiczy się pracę nóg oraz specyficzne chodzenie, kształtuje się ciało, by uzyskać poprawną, wyprostowaną sylwetkę, trenuje się umiejętność właściwego oddychania.

[...]

8. Pracuje Pan w wydawnictwie multimedialnym pwn.pl. Co ma wspólnego pwn.pl ze sportem?

Pwn.pl promuje szeroko pojęty zdrowy styl życia z naciskiem na sport. Rozwój fizyczny jest tak samo ważny, jak i intelektualny i z tym wiążemy swoją misję. Zresztą sami lubimy sport i dlatego wielu pracowników Wydawnictwa w wolnym czasie coś trenuje. Zależy nam, aby pobudzać w dzieciach skłonność do ruchu i uczyć je rywalizacji. Czasem to naprawdę ogromne wyzwanie – w końcu sport to wysiłek, a większość młodzieży woli spędzać wygodnie czas przed komputerem.

Staramy się też wspierać nauczycieli WF. Przygotowujemy dla nich specjalne narzędzia, które mogą pomóc w rozwijaniu umiejętności fizycznych wśród szczególnie wysportowanych uczniów. Dysponujemy także rozwiązaniami stworzonymi specjalnie po to, by zapobiegać wadom postawy wśród dzieci i młodzieży. Jest to szczególnie ważny temat, gdyż na tę dysfunkcję cierpi nawet ok. 70% młodzieży szkolnej. W tym przypadku pomocny okaże się z pewnością najnowszy program Wydawnictwa – Eduterapeutica – Postawa i Ruch.

[...]

10. Dlaczego uprawianie sportu warto zacząć już w dzieciństwie?

Ponieważ wtedy rozwój fizyczny idealnie dopełnia się z rozwojem psychicznym. Sport stanowi przede wszystkim najlepszą profilaktykę przed wieloma chorobami. Regularny wysiłek poprawia pracę układu oddechowego, krążenie krwi oraz odporność organizmu. Jest jeszcze wiele innych korzyści, jakie można dzięki niemu osiągnąć – sport poprawia samopoczucie i koncentrację, kształtuje sylwetkę, a poza tym uczy wielu cennych wartości takich, jak dyscyplina, ambicja, wytrwałość, umiejętność współpracy i rywalizacji. Jeśli odpowiednio wcześniej przekonamy o tym młodych ludzi, sprawność fizyczna odpłaci im się zdrowiem i odpornością. Jednocześnie też pamiętać należy, że na sport nigdy nie jest za późno – dlatego bez względu na wiek warto poświęcić mu codziennie choćby odrobinę czasu.

Rozmawiała Oktawia Szczodrowska

[...]

Pielgrzymka życia Ziemia Święta – śladami Pana Jezusa

02.02 – 09.02.2013 rok

1 dzień: WROCLAW – TEL AVIV – GÓRA KARMEŁ – HAJFA

Zbiórka we Wrocławiu lub w Katowicach. Odprawa. Wylot do Tel Avivu. Lądowanie w Tel Avivie. Przejazd do **Hajfy** – nawiedzenie Sanktuarium na **Górze Karmel** – Kościół Najświętszej Pani Karmelu – Bazylika, Grota Eliasza. Obiadokolacja i nocleg w Nazarecie.

2 dzień: GÓRA TABOR - NAZARET - KANA GALILEJSKA

Śniadanie. Specjalnymi busami wjedziemy na **Górę Tabor**, gdzie Chrystus ukazał się w chwale razem z Mojżeszem i Eliaszem. Przejazd do **Kany Galilejskiej**; gdzie Jezus dokonał pierwszego cudu – przemiany wody w wino podczas uczytu weselnej. **Nazaret** – miejsce dzieciństwa Jezusa i wizyta w Kościele Zwiastowania oraz w Domu św. Józefa. Obiadokolacja, nocleg.

3 dzień: GÓRA BŁOGOSŁAWIEŃSTW - KAFARNAUM - TABGHA

Śniadanie. Przejazd na **Górę Ośmiu Błogosławieństw** z kaplicą upamiętniającą Kazanie na Górze. **Kafarnaum** – zwiedzanie miasta Pana Jezusa. **Tabgha** – kościół cudownego rozmnożenia chleba i ryb, **Kościół „Prymatu św. Piotra”** na brzegu Jeziora Galilejskiego – miejsce namaszczenia Piotra na głowę Kościoła oraz cudownego połowu ryb. Rejs statkiem po jeziorze Galilejskim. Rzeka Jordan – odnowienie przyrzeczeń Chrztu Świętego. Przejazd na obiadokolację i nocleg do Betlejem.

4 dzień: JEROZOLIMA - BETLEJEM

Śniadanie. Przejazd na **Górę Oliwną** ze wspaniałym widokiem na Święte Miasto – Betfage, Bazylika Wniebowstąpienia i kościół „Pater Noster - Ojciec Nasz”, „Dominus Fleuit – Pan Zapłakał”, przejście do Ogrodów Getsemani i Bazyliki Agonii – Wszystkich Narodów. Przejazd do Betlejem, miejsca narodzenia Pana Jezusa. Pole Pasterzy, Bazylika Narodzenia Pańskiego, Grota św. Hieronima, Grota Mleczna. Obiadokolacja i nocleg.

5 dzień: JEROZOLIMA

Śniadanie. Przejazd do **Jerozolimy** – Kościół św. Anny i sadzawka Betesda, kaplica Biczowania i Włożenia Krzyża. **Nabożeństwo Drogi Krzyżowej** ulicami Starej Jerozolimy. **Bazylika Grobu Bożego**. Przejście dzielnicą ormiańską pod Ścianę Płaczu. Powrót do hotelu w Betlejem. Obiadokolacja i nocleg.

6 dzień: BETANIA – JERYCHO - MORZE MARTWE

Śniadanie. Przejazd do Betanii – Sanktuarium św. Łazarza, Marii i Marty. Jerycho – najstarsze miasto na świecie – Góra Kuszenia i Sykomora – drzewo Zacheusza. Morze Martwe – największa depresja na świecie; chwila relaksu i kąpieli dla chętnych. Powrót do Betlejem wizyta u Sióstr Karmelitanek w Betlejem; nawiedzenie relikwii bł. Miriam. Przejazd na obiadokolację i nocleg.

7 dzień: JEROZOLIMA

Śniadanie. Góra Syjon – kościół In Galikantu, Wieczernik, kościół Zaśnięcia N.M. Panny. Przejazd do Ain Karem – Sanktuarium Nawiedzenia św. Elżbiety i narodzenia Jana Chrzciciela. Obiadokolacja, nocleg.

8 dzień: TEL AVIV - KATOWICE

Transfer na lotnisko około godz. 01:30; odprawa, odlot do Katowic lub Wrocławia. Przylot do kraju w godzinach porannych.

Cena: ok. 3200 zł + 100 dolarów amerykańskich

Świadczenia:

- noclegi – pokoje 2,3 os. z łazienkami, wyżywienie 2 x dziennie (śniadania i obiadokolacje)
- ubezpieczenie NNW i KL, opieka pilota/przewodnika
- przelot, komfortowy autokar w Izraelu

Program jest ramowy i może ulec zmianom w zależności od zaistniałej sytuacji w czasie trwania wyjazdu. Każdego dnia Msza św. Opieka kapłana.

Kontakt:

ks. Piotr Sierzchuła – tel. 791068312
Parafia św. Jadwigi
ul. Pilczycka 25, Wrocław
e-mail: kozanow@archidiecezja.wroc.pl



- Bezpłatne projektowanie systemów alarmowych (SSWiN), systemów telewizji przemysłowej (CCTV)
- Montaż i konfiguracja systemów SSWiN, CCTV
- Monitorowanie systemów alarmowych i wizyjnych (24h) wraz z interwencjami zmotoryzowanymi i uzbrojonymi Grup Interwencyjnych.
- Usługi związane z ochroną fizyczną oraz transportem wartości pieniężnych

PAKIETY JUŻ OD 35 ZŁ.

ul. Metalowców 25; 54-156 Wrocław

tel. 71 355-22-23 www.societas.pl

Jacek Orzechowski

Ognisko z kiełbaskami

W związku z zgłoszeniami do Straży Miejskiej na palących ogniska w swoich ogródkach przydomowych, postanowiliśmy przyjrzeć się temu od strony przepisów.

Zasadniczo o szczegółowych zasadach palenia ognisk stanowi gospodarz danego terenu, jednak trudno odnaleźć coś w gąszczu przepisów na stronie naszego Prezydenta Miasta. Poczytaliśmy więc przepisy ogólne i tak: na terenach, gdzie stoją budynki lub obiekty budowlane obowiązuje **Dz. U. 2006.80.563 rozp. 2006.04.21 - Ochrona przeciwpożarowa budynków, innych obiektów budowlanych i terenów** - mowa o przepisie dotyczącym palenia, odległości od granicy działki i budowli (plot to też budowla):

(...) § 4. 1. *W obiektach oraz na terenach przyległych do nich jest zabronione wykonywanie czynności, które mogą spowodować pożar, jego rozprzestrzenianie się, utrudnienie prowadzenia działania ratowniczego lub ewakuacji:*

(...) 5) *rozpalanie ognisk lub wysypywanie gorącego popiołu i żużla, w miejscu umożliwiającym zapalenie się materiałów palnych albo sąsiednich obiektów oraz w mniejszej odległości od tych obiektów niż 10 m;*

6) *składowanie poza budynkami, w odległości mniejszej niż 4 m od granicy działki, materiałów palnych, w tym pozostałości roślinnych, gałęzi i chrustu;*

Co to przepisy oznaczają? Za grilla rozpalonego na balkonie bloku lub tarasie domku w odległości mniejszej niż 10 m od ściany, można ukarać sprawcę, gdyż materiały, z których wykonuje się ramy okienne (drewno, PCV) są łatwopalne, tym bardziej ocieplenie budynku (materiał, z którego jest zrobione). Za stojący na granicy działki albo przy płocie w odległości mniej niż 4 m kompostownik lub gałęzie i drewno kominkowe również będziemy ukarani. Za ognisko rozpalone w odległości 10 m od budynku lub płotu - nie można nas karać. Dlaczego także płotu? Bo jest on obiektem małej architektury.

Prawo miejscowe - uchwały gminy - choć reguluje szczegółowo pewne przepisy, nie może być sprzeczne z rozporządzeniami wyższego rzędu, czyli krajowymi czy europejskimi. Nawiasem

mówiąc takie szczegółowe przepisy są i dotyczą w zasadzie tylko ochrony krajobrazów, zabytków i przyrody. A za bezpieczeństwo pożarowe w obiekcie i na terenach przyległych odpowiada wyłącznie właściciel.

Znając **przepisy dotyczące zakazu palenia śmieci i resztek roślinnych**, co do których obowiązuje całkowity zakaz ich palenia, zadzwoniliśmy do Straży Miejskiej z prośbą o szczegółowe wyjaśnienie, poparte odpowiednią uchwałą, w jaki sposób interpretować przepisy odnośnie palenia ogniska na własnej działce. Uprzejmy jednak strażak nie był w stanie podać nam podstawy, mówiąc jedynie, że: „*Od tego roku obowiązuje całkowity zakaz palenia otwartego ognia na terenie własnej posesji. Dotyczy to zarówno pozbywania się odpadów organicznych (gałęzie, liście itp.) jak i palenia ognisk np. do kiełbasek?*”.

Tak więc na dobrą sprawę jeżeli strażnik miejski, wezwany przez sąsiada, nie okaże nam podstawy do wypisania mandatu, wcale nie musimy go przyjmować, o ile stosujemy powyższe zasady. Zakres zadań straży miejskich reguluje **Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o strażach gminnych. (Dz. U. z dnia 9 października 1997 r.)** - do wglądu na stronach internetowych - lecz nie znaleźliśmy w niej zadań dla strażników, dotyczących przepisów przeciwpożarowych na gruncie prywatnym. Tym zajmuje się Straż Pożarna. A co powiedział nam pracownik tej straży w rozmowie telefonicznej? „*Nie ma szczególnych przepisów zakazujących palenia bezpiecznego ogniska z kiełbaskami na terenie własnej posesji. O ile zachowane są odległości wymagane przepisami ogólnymi, nie ma podstawy do interwencji?*”.

Tak naprawdę wszystko to kwestia porozumienia między sąsiadami. O ile ktoś nie pali śmieci, liści (czyż zabronione prawem) tylko chce przez godzinę posiedzieć z rodziną przy kiełbaskach, powinien sprawdzić, czy ktoś w pobliżu akurat nie wywiesił prania, które może przesiąknąć dymem lejącym w jego stronę. Najlepiej zaprosić go na kiełbasę. Obejdzie się bez awantur także następnym razem, kiedy to on zechce zaprosić rodzinę na ognisko lub grilla.

TECHNIKA GRZEWCA I SANITARNA

WOLANIN



SERWIS

WROCLAW PAWLOWICE

tel: 509-021-675



DREWNO

KOMINKOWE

PRUSZOWICE

Uwaga!! do każdego zakupionego **10m³** dodajemy **0,7m³ gratis!!**

tel. 505-90-10-70
790-29-84-19



więcej informacji na stronie:

www.zielonekominkowe.pl

SZKÓŁKA DRZEW I KRZEWÓW

zapraszamy



ul. Pełczyńska 25

tel. 502-580-096
510-416-938

SPROSTOWANIE DO ART. „SPACER NAD WODĄ”

W tekście art. „Spacer nad wodą” w nr. 72 „Pawłowice”, w którym przedstawiona jest historia Sekcji Wędkarskiej, został pominięty okres, w którym prezesem sekcji był Pan Ryszard Rusnak. Podczas jego 2-letniej kadencji, po Zbyszku Kaparniku, teren wokół jeziora pawłowickiego został poddany intensywnej pielęgnacji (wykoszono trawy i samosiejki, naprawiono pomosty, zarybiono akwen).

Za pominięcie w tekście tego okresu przepraszam Pana Ryszarda Rusnaka.

Wyrażenie w tym artykule *następna kura* powinno brzmieć *ostatnia kura*.

Jacek Orzechowski

Mieszkancka Pawłowic

Wyprzedaż garażowa

Większość z nas ma w garażu, piwnicy czy na strychu masę rzeczy, których chcielibyśmy się pozbyć, ale żal nam ich wyrzucać. Dla kogoś innego mogą to być prawdziwe skarby. Warto więc odsprzedać sąsiadom za parę groszy przedmioty, których sami nie użyjemy. Wzorem innych narodów z Europy Zachodniej oraz zza oceanu, postanowiliśmy urządzić wyprzedaż i dać drugie życie przedmiotom, które nie są nam już potrzebne. Będzie to także znakomita okazja do lepszego zapoznania się z sąsiadami.

Na czym będzie to polegać? Podczas wrześniowego festynu rodzinnego, każdy będzie mógł

sam zorganizować „wystawkę” swoich rzeczy, coś w rodzaju pchlego targu. Sprzedawca będzie mógł przedmioty za niewielkie pieniądze. Sprzedający będzie miał więcej miejsca w domu a nowy nabywca cenny dla niego zakup – czyli same korzyści.

Mamy nadzieję, że będzie to fajna forma spędzenia wolnego czasu, możliwość spotkania z sąsiadami i porozmawiania.

Korzyści jest więcej – takim działaniem zachęćmy nasze dzieci, aby wykazały się przedsiębiorczością i same przygotowały swoje rzeczy na sprzedaż – przeczytane książki, obejrzone filmy, zabawki, które się im znudziły, za małe ubrania. W przyszłości wiedząc, że mogą takie rzeczy odsprzedać za parę groszy, będą je bardziej szanować i dbać o nie.

Jeżeli wyprzedaż się przyjmie z pewnością pomysłimy o organizowaniu jej w sposób cykliczny.

Zasady wyprzedaży są proste:

1. W wyprzedaży garażowej mogą wziąć udział wszyscy chętni, z wyjątkiem firm zajmujących się profesjonalnie sprzedażą.
2. Zabroniony jest handel przedmiotami nie dopuszczonymi do sprzedaży lub wymagającymi koncesji (np. broń, alkohol)
3. Organizator nie ponosi odpowiedzialności za sprzedawane przedmioty.
4. Wyprzedaż odbywa się na samodzielnie stworzonych i oznakowanych stanowiskach – stoliki, koce, ławki itp
5. Stoisko musi znajdować się w obrębie miejsca pikniku. Nie wolno wystawiać się na ulicach.
6. Oferowane ceny nie powinny być wygórowane.

PIKNIK RODZINNY „KONIEC WAKACJI”

W sobotę, 15 września
od 15:00 do 19:00
na plaży nad jeziorem w Pawłowicach
(miejscu organizowanych festynów)

Zapraszamy na kolejny, już czwarty, PIKNIK RODZINNY organizowany przez Radę Osiedla Pawłowice, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Klub Seniora.

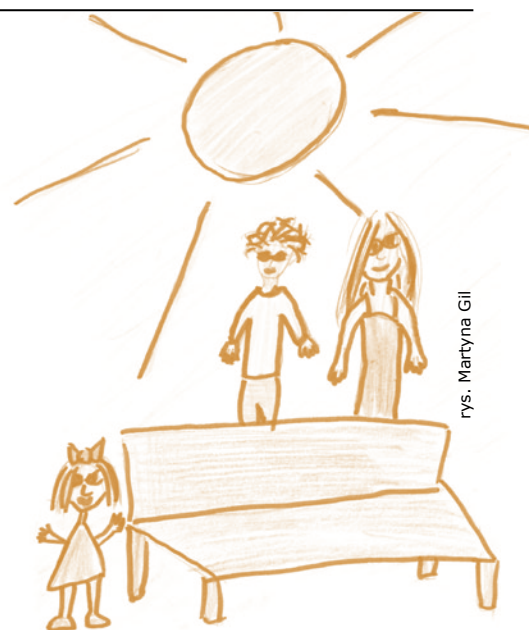
W PROGRAMIE MIĘDZY INNYMI

- rozpoczęcie pikniku, powitanie przybyłych uczestników i gości
- **pierwsza „wyprzedaż garażowa” na plaży**
- zabawy i zawody dla rodzin prowadzone przez pana Andrzeja (prowadzi on zajęcia na piknikach rodzinnych i festynie)
- duże bańki mydlane dla każdego
- zawody sportowe
- rysujemy wakacyjne obrazy – konkurs plastyczny
- tańce na koniec wakacji – grillowanie przy muzyce
- puszczanie gorących balonów
- ... i wiele atrakcji, które sprawią radość

We wszystkich konkursach i rozgrywkach sportowych dla uczestników przewidziane są nagrody rzeczowe, a dla najmłodszych także słodycze.

Pieczone kiełbaski, pyszne ziemniaki przygotowują goście – nie zabraknie też słodyczy!

Zapraszamy i życzymy udanej zabawy !!!!!



rys. Martyna Gil